

środa, 11.03.2026

Ile kosztuje życie jednego człowieka a stu dwudziestu?

To pytanie brzmi jak temat filozoficznej debaty, dopóki historia nie nada mu konkretnego, bolesnego wymiaru. Latem 1943 roku w okupowanym Nowogródku cena ta została zapłacona krwią i modlitwą niewinnych kobiet.

W lipcu 1943 roku Niemcy aresztowali około 120 mieszkańców miasta. W większości ojców, często jedynych żywicieli swoich rodzin. W realiach hitlerowskiej okupacji taki krok oznaczał niemal pewną śmierć. Egzekucje były wówczas codziennym narzędziem terroru. W mieście panowało przekonanie, że wyrok zapadnie lada chwila.

Z relacji świadków wynika, że w klasztorze Sióstr Najświętszej Rodziny z Nazaretu zamiast odgłosów ucieczki słychać było gorącą modlitwę. Siostry nie szukały ratunku dla siebie. Prosiły Boga, by to one mogły ponieść ofiarę zamiast aresztowanych. Znały zatrzymanych i ich rodziny. Wolały oddać własne życie, niż pozwolić, by zginęli oni. Nie był to gest rozpacz czy emocjonalny odruch. Była to świadoma, dojrzała decyzja. Odpowiedź na Ewangelię, zakorzeniona w głębokiej wierze.

Ich motywacja była jednoznaczna: miłość Boga i miłość bliźniego stanowiły dla nich jedność. Uznały, że nie można kochać Boga i pozostać obojętnym wobec zagrożonego człowieka. Nie można deklarować wiary i uchylać się od odpowiedzialności. Przykazanie miłości nie było dla nich formułą. Było zobowiązaniem, które wypełniły.

1 sierpnia 1943 roku jedenaście sióstr nazaretanek zostało wywiezionych do lasu pod Nowogródkiem i rozstrzelanych. Zginęły razem, pogrążone w modlitwie. Ich śmierć potwierdzają świadectwa, dokumenty oraz późniejszy proces beatyfikacyjny. Po ich egzekucji aresztowani nie zostali straceni. Przeżyli wojnę i wrócili do rodzin. Dzieci nie straciły ojców. Domy nie zostały pozbawione oparcia.

Jedenaście za stu dwudziestu

Bilans był przerażająco prosty: jedenaście istnień przerwanych, sto dwadzieścia ocalonych. Kościół zna ich imiona i wymienia je z szacunkiem:

- s. Maria Stella (Adela Mardosewicz)
- s. Maria Imelda (Jadwiga Karolina Żak)
- s. Maria Rajmunda (Anna Kukołowicz)
- s. Maria Daniela (Eleonora Aniela Jóźwik)
- s. Maria Kanuta (Józefa Chrobot)
- s. Maria Sergia (Julia Rapiej)
- s. Maria Gwidona (Helena Cierpka)
- s. Maria Felicyta (Paulina Borowik)
- s. Maria Heliodora (Leokadia Matuszewska)

- s. Maria Boromea (Weronika Narmontowicz)
- s. Maria Kanizja (Eugenia Mackiewicz)

To były zwykłe kobiety. Zakonnice, które uczyły dzieci, pomagały chorym, znały strach i tęsknotę za życiem. Nie były postaciami z marmuru ani legendy. Były kruche jak każdy człowiek. Tak jak my odczuwały ból i lęk. A jednak podjęły tę decyzję - świadomie.

5 marca 2000 roku św. Jan Paweł II ogłosił je błogosławionymi, uznając ich śmierć za męczeństwo z miłości. W tym samym czasie, gdy w Auschwitz Maksymilian Kolbe oddał życie za człowieka, w Nowogródku jedenaście kobiet oddało je za wielu. Jego czyn stał się jednym z najbardziej znanych znaków chrześcijańskiego heroizmu. W okupowanym Nowogródku wspólnota kobiet odpowiedziała w tym samym duchu na dramat miasta.

Dziś, gdy wojna przestaje być abstrakcją, a ludzkie życie bywa sprowadzane do statystyki, ich historia nabiera szczególnej aktualności. Nie wzywa do szukania śmierci. Przeciwnie. Wzywa do szukania miłości do życia drugiego człowieka. Bardzo konkretnej, odpowiedzialnej ale i wymagającej.

Ta historia sprzed ponad osiemdziesięciu lat nie jest jedynie wzruszającym wspomnieniem. Jest pytaniem postawionym nam - tu i teraz.

Czy potrafimy kochać Boga i bliźniego naprawdę? Także wtedy, gdy cena może być najwyższa?

Źródło:

<https://www.niedziela.pl/artukul/121654/>